



PRZYGODNIK

Rok X numer 6 (114)

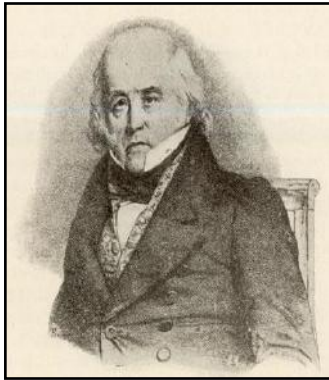
Biuletyn Klubowy

Czerwiec 2010 r.

Alert przed Kongresem Krajoznawstwa Polskiego (6)

Niemcewicz i jego podróże po kraju

Niekwestionowanym prekursorem krajoznawcy był również **Julian Ursyn Niemcewicz** /1758-1841/.



Postać to szczególna w naszej historii, a przy tym zbyt rzadko wspominana. Był Niemcewicz przez całe życie uosobieniem służby dla kraju na wszystkich możliwych frontach, służby spontanicznej i wynikającej z głębokiej miłości do kraju ojczystego. Jego postawa życiowa kształtowała się od

dziecka w szacunku do rodziny, swych dziadów i pradziadów. Dorastał w Szkole Rycerskiej w Warszawie w duchu prawych tradycji pod okiem generała ziem podolskich księcia Adama Czartoryskiego. Tworzył tekst Konstytucji 3 Maja i bronił jej z narażeniem życia. Począwszy od Szczekocin był w ogniu walki przy boku T. Kościuszki, był jego najbliższym sekretarzem, redagował rozkazy i odezwy, był również w Kielcach w czerwcu 1794r. i pod Maciejowicami. Razem z Naczelnikiem cierpiał w carskim więzieniu i z nim poszedł na wygnanie. W 1809r. walczył pod Raszynem w oddziałach ks. Józefa Poniatowskiego. Przygotowywał konstytucję Księstwa Warszawskiego, spod jego pióra wyszły dokumenty programowe w okresie powstania listopadowego. Sprawdzał się w służbie dyplomatycznej. Po śmierci Staszica kierował Towarzystwem Przyjaciół Nauk. W swojej epoce był sumieniem narodu i nie bez powodu A. Mickiewicz napisał o nim: *Niemcewicz jest jednym z tych ludzi-wzorów, którzy przodują swoim pokoleniom.*

Pomiędzy rozlicznymi zajęciami państwowymi, po odwiedzeniu wielu państw Europy, po zwiedzeniu Ameryki, Niemcewicz znalazł czas na bardzo metodyczne i świadome zwiedzanie kraju ojczystego. Tam gdzie był i co widział opisał w dziele pod tytułem *Podróże historyczne po ziemiach polskich* wydanym po raz pierwszy w Paryżu w 1858r. Wędrował wytrwale przez 17 lat począwszy od 1811r. i w tym czasie odwiedził dzisiejszą Kielecczynę, Ziemię Krakowską, Prusy, Wołyń, Podole, Litwę, Ruś Czerwoną, Wielkopolskę, Śląsk, Podlasie. Jak widać

był wszędzie, we wszystkich historycznych krainach, bez względu na odległości i trudy wędrowania, od Gdańska po Odessę. Z dzisiejszej perspektywy była to istna egzotyka wyrażająca się przede wszystkim brakiem dróg i map oraz brakiem godziwych noclegowni. Najczęściej schronienie dawały mu przydrożne karczmy, młyny, dwory i klasztory. Jeśli dodamy do tego ogromne ryzyko rozbojów na traktach drogowych, to mamy tło ówczesnego krajoznawstwa. Opuszczając Warszawę w 1811r. przez pamiętny Raszyn stanął Niemcewicz na pierwszym noclegu we wsi Parol u znajomego młynarz, a spało się tak:

Izba acz dosyć porządna, napelniona była milionami much. Uradzono spać na podwórzu, posłano mi pod gruszą około płota, w sąsiedztwie rozmaitych bydląt domowych. Nieproszone wizyty słoń, krów, wymykających siano spode mnie, acz zmordowanemu, nie dały mi oka zmrużyć. Przepędziłem tę noc, jak przed kilku tysiącami lat babilońscy pasterze: to jest na uważaniu gwiazd.

Bywały i inne atrakcje noclegowe czego przykładem może być kolejne wspomnienie nacechowane humorem, a nie utyskiwaniem:

Popasając w karczmie, zastałem w izbie pełno naszych chłopów polskich. Kmieciowie hojnie raczyli się gorzałką, wrzeszczeli i śpiewali, całowali się jak najrzewniej. Już było późno, zaczęto mię straszyć rozbojami w ogromnym lesie, lecz spojrzawszy na izbę pełną pijanego ludu, nadto na świeżo zabitego wieprza, którego w tejże izbie rzeźnik oprawiał, woląłem się narazić na rozbójników.

Program krajoznawczy Niemcewicza był bardzo szeroki. Zwiedzał zabytki historyczne, głównie zamki, kościoły, klasztory oraz miejsca dawnego przemysłu. Nie omijał osobliwości przyrody, wertował napotykaną archiwę i robił obszernie wypisy. Ze szczególnym pietyzmem odwiedzał dawne pola bitewne czego przykładem była podróż śladem Władysława Łokietka pod Płowce: *Choć deszcz, choć zła droga, jakże jej można było nie nadłożyć i nie oglądać tego pola chwały naszej.* Zwiedzał współczesne zakłady hutnicze i kopalnie schodząc szybami pod ziemię, m.in. tak było w Miedzianej

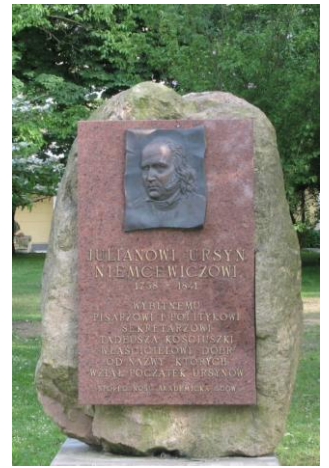
Górze, gdzie Niemcewicz spuszczał się po drabinach do wnętrza ziemi na głębokość 200 stóp. Opisał kilkanaście miejscowości Kielecczyny. Ubolewał nad ogromem zniszczeń wojennych wszystkich miast i miasteczek, ale jednocześnie cieszył się, gdy widział nowy zapal do pracy. Opisywał produkty regionalne takie jak: osetki do żelaza z Wąchocka, pałasze i kociołki dla wojska z Michałowa, kamienie szlifierskie z Bodzentyna, brzytwy, noże i instrumenty chirurgiczne z Suchedniowa, pilniki nad wyraz twarde i ostre z Berezowa, itd. Przytaczał legendy i miejscowe podania, w tym znaną nam opowieść o „wisielcu” z Wiślicy z czasów Kazimierza Wielkiego. Nie omieszkał być na Karczówce i w marmurołomie *Zygmuntówka*. W Czarkowach odwiedził swojego towarzysza broni gen. Kniaziewicza mieszkającego, gdzie rzeka *Nida wijąca się w tysiącznych zagięciach, raz okazuje swe nurty, drugi raz je chowa w zielone trawy, znowu srebrnem połyskuje pasmem*. Pod wrażeniem zdobycia Łysej Góry /1811r./ napisał: *Po niezmiernej pracy wdarłem się na szczyt piechotę, pomimo utrudzenia, pełen żywego uczucia, zem stąpał po ziemi, po której pierwsi z Piastów chodzili nieraz*. W innym dziele wyznał, że zabrał spod Św. Krzyża *nieforemny posąg w postaci osoby klęczącej*, który umieścił w Warszawie przed gmachem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, po czym ten pomnik *łupieżca Mikołaj do Petersburga zawieść kazał*. Do nas krajoznawców należy rozwiązanie tej zagadki, bo być może dzisiejszy Pielgrzym jest nowszą repliką. Podróże krajoznawcze Niemcewicza były natchnieniem i podstawową literaturą dla późniejszych działaczy PTK, w tym również dla Sylwestra Kowalczewskiego, autora przewodników po Kielcach i Górach Świętokrzyskich.



Dziś w Kielcach nie ma materialnego dowodu pamięci o Niemcewiczu. Jego pomnik widziałem w Warszawie na dziedzińcu **Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego** znajdującej się na Ursynowie. Tam mieszkał nasz bohater w swych ostatnich latach w okazałym pałacu zajmowanym

obecnie przez rektorat uczelni. Jako krajoznawca wybiegający myślą w stronę zbliżającego się Kongresu w pełni podzielałam słowa Niemcewicza, że **wrodzone jest w sercu człowieka kochać ziemię ojczystą**, nawet wtedy, gdy nie jest ona krainą mlekiem i miodem płynącą.

Tomasz Wągrowski



Jarosław Tadeusz Leszczyński

ROCZNICA BITWY POD GROCHOWISKAMI

W niedzielę, 25 kwietnia 2010 r. tylko kilku członków Klubu Turystów Piesznych „Przygoda” wybrało się ze mną na uroczystości rocznicowe związane z bitwą pod Grochowiskami, która miała miejsce podczas Powstania Styczniowego i stoczona została pomiędzy Powstańcami Styczniowymi dowodzonymi przez gen. Mariana Langiewicza, a wojskami rosyjskimi, którymi dowodził gen. Franciszek Ksawery Czengiery. Co roku organizowane są przez Urząd Miasta i Gminy Pińczów. Pierwotnie miały odbyć się w sobotę 20 marca. Jednak ze względu na złe warunki pogodowe zostały przeniesione na sobotę ...ale 17 kwietnia. Słyszałem, że tak naprawdę przyczyna zmiany terminu była inna. Główny organizator inscenizacji bitwy złamał nogę, a zła pogoda była tylko pretekstem. Jak wiemy, w tym terminie wypadł czas żałoby narodowej będącej efektem katastrofy samolotu pod Smoleńskiem w dniu 10 kwietnia. Uroczystości ostatecznie przeniesiono na niedzielę 25 kwietnia. Swoją drogą sam nie rozumiem, w czym uroczystość jak by nie było patriotyczna koliduje z żałobą narodową. Ale to w końcu nie ja byłem organizatorem imprezy. Ciągłe zmiany terminów spowodowały, że na uroczystość pojechało tylko 6 osób z naszego grona. O godz. 10⁰⁰ w kościele parafialnym, w Bogucicach (do tej parafii należą Grochowiska) została odprawiona Msza Święta w intencji Ojczyzny. Przewodniczył



jej dziekan i proboszcz pińczowski, ks. Jan Staworzyński. Przed Mszą Św. została odczytana *Nowenna do MB Stopnickiej* (Bogucice i Grochowiska należały w dobie Powstania Styczniowego do powiatu stopnickiego, a powiat pińczowski utworzono dopiero w 1867 r.). We Mszy Św. uczestniczyły poczty sztandarowe szkół w Pińczowie oraz organizacji kombatanckich z tego miasta, a także ochotniczych straży pożarnych z Bogucic i Marzęcina. Po skończonym nabożeństwie, jego uczestnicy przejechali samochodami do Grochowisk, gdzie na mogile Powstańców 1863 r. zapalili lampki, a kilka delegacji przy dźwiękach werbla złożyło na niej wieńce. Nie było jednak żadnej inscenizacji bitwy, czy apelu poległych i jakichkolwiek przemówień. Uroczystość w Grochowiskach trwała nie dłużej niż 10 minut.

Wracaliśmy nie przez Pińczów, a przez Busko Zdrój. Po drodze zatrzymaliśmy się w Welczu przy *Kroczącej Sośnie* – pomniku przyrody. Na skutek wybierania piasku korzenie sosny zostały odsłonięte. Roślina poradziła sobie wytwarzając na nich warstwę kory, która chroni je przed mrozem. Ostatnim punktem wyjazdu było odwiedzenie położonych na północnych krańcach Buska, pokrytych murawami kserotermicznymi gipsowych wzniesień, między którymi w jednej z kotlinek bije źródło zwane „Zimnymi Wodami”. Podziwialiśmy kwitnące miłki wiosenne. Wzniesienia są doskonałym miejscem widokowym. Z Zimnych Wód, patrząc w kierunku północnym, roztacza się piękna panorama Gór Świętokrzyskich z Pasmem Łysogór w centralnej części, a bardziej na prawo z Pasmem Jeleniowskim.



Jarosław Tadeusz Leszczyński

NABOŻEŃSTWO MAJOWE NA LEŚNEJ GÓRZE

W sobotę, 15 maja odbyło się doroczne Nabożeństwo Majowe połączone z wycieczką, organizowane przeze mnie dla Klubu Turystów Piesznych „Przygoda”. Wędrówkę rozpoczęliśmy w Tokarni przed Parkiem Etnograficznym M. W. K. Nie zwiedzaliśmy skansenu, tylko zajrzeliśmy do przygotowywanej małej Panoramy Raclawickiej, jednak nie tej sławnej Juliusza Kossaka i Jana Styki, a składającej się z około 300 drewnianych rzeźb. Następnie szliśmy przez wieś wzdłuż szosy Kraków –

Warszawa, by następnie skrócić w lewo i wejść na trawiaste wzniesienie Czubaja, gdzie znaleźliśmy jeszcze przekwitające sasanki i pierwiosniki. Z Czubaji zeszliśmy do doliny Czarnej Nidy i lewym brzegiem tej rzeki wędrowaliśmy w jej górę wzdłuż ogrodzenia (siatki), za którym są stawy rybne oraz pasą się sarny. Swoją drogą przejście tam było niewygodne i nie polecam tej trasy na przyszłość. Po drodze widzieliśmy dwa węże: żmiję zygzakowatą i gniewosza plamistego.

Wzdłuż Czarnej Nidy doszliśmy do szosy Kraków – Warszawa, przeszliśmy most na rzece, a za nim skręciliśmy drogą w prawo i szliśmy nią przez lasy w górę Czarnej Nidy. Po około półkilometrowym marszu skręciliśmy w lewo i wspieliśmy się na grzbiet trawiastego wzniesienia o nazwie Leśna Góra (255 m n.p.m.). Przy krzyżu postawionym w Wielki Piątek 1995 r. na jej grzbiecie zjedliśmy krótkie śniadanie, a po nim przystąpiliśmy do Nabożeństwa Majowego. Najpierw śpiewaliśmy *Litanie Loretańską do NMP*, a po niej pieśni maryjne. Nabożeństwo zakończyliśmy odmówieniem *Nowenny do MB Stopnickiej*. Po skończeniu *majówki* zeszliśmy północnym zboczem w dół, gdzie podziwialiśmy kwitnące zawilce wielkokwiatowe.

Nasza dalsza trasa wiodła przez Starochęciny obok barokowego kościółka św. Stanisława Bpa, ufundowanego przez starostę checińskiego Stefana Bidzińskiego (przez kilka lat także wojewodę sandomierskiego) jako wotum za szczęśliwy powrót z Odsieczy Wiedeńskiej (1683 r.), w której aktywnie i w sposób brawurowy uczestniczył. Projektantem świątyni był nadworny architekt króla Jana III Sobieskiego Tylman z Gameren, z pochodzenia Holender. Ze Starochęcin poszliśmy starą drogą w kierunku Chęciny, a następnie południowym podnóżem Góry Zamkowej, doszliśmy do miejsca, gdzie odbyła się impreza integracyjna KTP „Przygoda”.

INTEGRUJMY SIĘ

Pod takim właśnie hasłem zorganizowaliśmy 15 maja spotkanie członków naszego Klubu pod zamkiem w Chęcinach. Chodzimy na cotygodniowe wycieczki, których organizujemy bardzo dużo. Ale okazuje się, że nie wszyscy się znamy. Stanowimy dość liczną grupę piechurów i dlatego niezbyt często mamy okazję do spotkania się wszyscy razem, wspólnej zabawy i poznawania się nawzajem. W zamyśle organizatorów właśnie temu celowi miała służyć sobotnia impreza. Czy się udało? Odpowiedzmy sobie sami.

Ponieważ jesteśmy klubem pieszym i lubimy wędrować, spotkanie zostało poprzedzone krótkimi wycieczkami. Pierwszą z nich poprowadził kol. K.

Bogusz na trasie z Nowin przez góry Pasma Bolechowickiego do Chęcina. Nie była to długa wycieczka, ale ciekawa. Niezbyt często mamy okazję tam wędrować. Odstrasza nas silnie zmienione przez przemysł okolice Nowin. Na zdjęciu grupa uczestników wycieczki przy zbiorniku wodnym, który powstał w starym kamieniołomie, w Nowinach.



Drugą wycieczkę poprowadził kol. A. Sokalski na trasie z Jedlnicy do Chęcina. Wybrał sobie nietypową drogę po za szlakiem turystycznym. Dzięki temu uczestnicy jego wycieczki mogli zobaczyć malownicze południowe stoki Grzyw Korzeckowskich, wspaniałą świetlistą dąbrowę, która rośnie w naszych okolicach tylko tu i wiele innych ciekawych miejsc. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki przy kapliczce św. Huberta znajdującej się u stóp Grzyw Korzeckowskich od ich południowej strony.



Trzecia trasa z Tokarni do Chęcina miała charakter bardziej religijny i została dokładnie opisana przez kol. J. Leszczyńskiego powyżej.

Uczestnicy wszystkich wycieczek, także tych prywatnych, bo w Klubie nie brakuje indywidualistów spotkali się jak zwykle w Chęcinach na terenie obok parkingu pod zamkiem, u pana St. Piotrowskiego. Spotykanie się w tym miejscu stało się tradycją Klubu. I po woli tradycją staje się wspaniała grochówka, którą przygotowuje dla nas pani Urszula Piotrowska. Świeżą i gorącą rozlewał osobiście pan Stanisław bacząc, żeby

było sprawiedliwie i po „wojskowemu”. Po posiłku rozpoczęła się część rozrywkowa. Tańczyliśmy, bawiliśmy się, wspominaliśmy dawne czasy. Był też konkurs dotyczący długiej, bo już ponad czterdziestoletniej historii Klubu. Dla zwycięzców i pokonanych przygotowaliśmy drobne upominki. Ale najważniejszym elementem tej części spotkania było przyjęcie nowych członków do Klubu. Od kilku lat, tylko raz w roku, ale za to bardzo



uroczyście wprasowujemy ich do naszej małej społeczności.

W tym roku do naszego grona zostali przyjęci: Jadwiga Dula, Ewa Fituch, Małgorzata Polakowska, Elżbieta i Mirosław Możdżeń, Jerzy Ziętał, Maciej Pękowski i Krzysztof Kowalski. Po prasowaniu, nowo przyjęci do klubu członkowie odtanńczyli wspólny taniec.



Pogoda dopisała. Zabawa trwała do zmroku i gdyby nie ostatnie busy, pewnie trwałaby jeszcze dłużej. W przyszłym roku jubileusz Klubu, więc tego typu imprezy z pewnością nie zabraknie. Dziękuję w imieniu uczestników imprezy wszystkim organizatorom spotkania, a tym, których nie było widać w szczególności.

(zdjęcia: K. Kowalski, m. Kubik, A. Hendler)

Anna Hendler

XXXII RAJD BABY JAGI



W sobotę 29 maja odbył się XXXII Rajd Baby Jagi organizowany z okazji Dnia Dziecka przez Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach i KTP "Przygoda". Dzieci wędrowały w tym roku niestety tylko na 2 krótkich

trasach. Ograniczenie ich długości i ilości wymusiła kapryśna aura tegorocznej wiosny. Starsze dzieci wędrowały ze Słowika przez góry Biesak i Pierścienicę. Młodsze przyszły z Parku Miejskiego przez Kadzielnię. Spotkały się z Babą Jagą przy wiacie rekreacyjnej w kieleckim Parku Leśnym. Tu było przygotowane dla nich



ognisko. Na dzieci czekały zabawy, liczne prezenty i słodki poczęstunek. Odbył się konkurs krajoznawczy. Wszystkie dzieci biorące w nim udział wykazały się sporą wiedzą o Kielcach i okolicach. Najlepsi okazali się Michał Bunzel i Hubert Zaliński. Niewiele gorsze były Ania Radościńska i

Weronika Glimas. Gratulujemy! Dodatkową atrakcją była możliwość zrobienia sobie wspólnego zdjęcia z naszą Babą Jagą.

W tym roku rajd odwiedziła znana już w Kielcach czarownica Łysicora. Baba Jaga przywitała się z nią zgodnie z obyczajami panującymi wśród dam z miotłami. Młodsza siostra naszej Baby Jagi tryskała energią. Dzieci wcale się jej nie bały. Świetnie się z nią bawiły. Co to znaczy młodość!



Dzięki ładnej pogodzie w rajdzie wzięło udział około 100 osób, w tym blisko 70 dzieci. Zważywszy na rodzinny charakter imprezy wymagającej ruszenia się z pociechą nie tylko z domu, ale i w teren oraz słabe nagłośnienie w mediach przy równoczesnej ogromnej ofercie wszelkich imprez dla dzieci w tym terminie, taką frekwencję należy potraktować jako zachętę do organizowania innych imprez o rodzinnym charakterze. Pragnę podziękować wszystkim koleżankom i kolegom za wkład pracy przy organizowaniu rajdu. Nie chcę

rozróżniać, czy ważniejsze jest odwiedzanie sponsorów, czy też opieka nad uczestnikami rajdu na trasie. Dlatego dziękuję wszystkim w imieniu dzieci, najważniejszych uczestników tego rajdu. Impreza, angażuje wiele osób i dużo naszego czasu. Jediną nagrodą za włożony wysiłek jest dla nas uśmiech na twarzach dzieci. Ale w końcu przede wszystkim o to chodzi nam organizatorom. Osobne

podziękowania należą się też. Naszym darczyńcom. Choć to nie nagrody są najważniejsze, ale bez zaproszeń, wejściówek i drobnych upominków byłoby dużo mniej radośnie. Od wielu lat wspierają nas: Teatr Lalki i Aktora „Kubuś”, Centrum Zabawy „Bajkoland”, Muzeum Zabawy i Zabawek w Kielcach i firmy wydawnicze wchodzące w skład „Kolportera” i dlatego na zakończenie postanowiłam o nich wspomnieć.

(zdjęcia G.Dziółko i J.Pabian)

Anna Hendler

W XXXV ROCZNICĘ ŚMIERCI SYLWESTRA KOWALCZEWSKIEGO

Z inicjatywy Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK nasz Klub zorganizował 30 maja wycieczkę mającą przypomnieć Kielczanom tę zasłużoną dla naszego regionu postać. Poprowadzenia jej podjął się kol. Tomasz Wągrowski - wychowanek Sylwestra Kowalczewskiego. Warto przypomnieć, że profesor był świetnym pedagogiem, jednym z pionierów polskiego krajoznawstwa wybitnym krajoznawcą i znawcą naszego regionu. Był też autorem wielu ciekawych publikacji o tematyce regionalnej. Najbardziej znany jest jego przewodnik: „Góry Świętokrzyskie”, który ze względu na swą popularność ukazał się w licznych nakładach.



Pomimo ogromnego rozwoju technik wydawniczych i postępu wiedzy nic nie stracił na swojej aktualności dzięki rzetelności zawartych w nim informacji. Chyba każdy z nas miał go kiedyś w swoich rękach. Wielu ma go w swojej biblioteczce i czasem do niego zagląda. Sylwester Kowalczewski zmarł w Kielcach 4 maja 1975 r. I właśnie dlatego, możliwie blisko tej daty zorganizowaliśmy naszą wycieczkę. Rozpoczęliśmy ją



na Cmentarzu Starym w Kielcach od złożenia wiązanki kwiatów i zapalenia lampki na jego grobie. Przy składaniu kwiatów, na cmentarzu byli obecni: jego syn - prof. Zbigniew Kowalczewski z małżonką i jego dawny wychowanek, dr Andrzej Rembalski. W imieniu Klubu lampkę na grobie S. Kowalczewskiego zapaliła najmłodsza uczestniczka wycieczki Ania Radosińska. Nie obyło się oczywiście bez wspomnień.

Po wizycie na cmentarzu, uczestnicy wycieczki powędrowali przez góry Pasma Posłowskiego na Słowik. Tu nastąpiła mała przerwa przy moście im.



Kazimierza „Herwina” Piątka. Wejście stromym zboczem na górę Patrol dostarczyło uczestnikom wycieczki dużo frajdy. Następny przystanek był na przełęczy, na skrzyżowaniu szlaków czerwonego i niebieskiego, czyli przełęczy Sylwestra Kowalczewskiego. Ostatni odcinek tej wyjątkowej, niedzielnej wędrówki prowadził na Karczówkę przez Białogon czerwonym szlakiem, który w 1983 r. w uznaniu zasług dla regionu też nazwano jego imieniem. Warto wiedzieć, że jego imieniem nazwano też rezerwat skalno – florystyczny na Górze Zelejowej.

(foto: J.Pabian i D. Zmorzyński)

Anna Hendler

ŚWIĘTOKRZYSKA „PIĘĆDZIESIĄTKA”

W dniu 22 maja b. r. piechurzy po raz 21 wyruszyli na naszą, kielecką „Pięćdziesiątkę”. Różnie ten rodzaj marszu nazywają, ale najważniejsze, że

uczestnik musi pokonać 50 km na piechotę. Uczestniczyłem po raz 3 w tej imprezie. Komandorem był Witold Wesołowski. Honorowy patronat nad nią objął Wójt Gminy Łączna, pan Ryszard Kowaliński. Impreza była też związana z obchodami 15 rocznicy istnienia gminy.

Wszyscy mamy w pamięci pogodę w dniach poprzedzających imprezę. Lało przez kilka dni do znudzenia, ale na pogodę nie mamy wpływu. Skoro się już zapisałem, nic innego mi nie pozostało, tylko stawić się o 8 rano na starcie. O dziwo, po kilku dniach intensywnych opadów, sobotni poranek był pogodny. Obudziło mnie mocno grzejące już słońce. Miejsce zbiórki zostało usytuowane przy pętli autobusu MPK nr 35. I tu nastąpiło małe zamieszanie. Okazało się, że nie dla każdego oznacza to, to samo miejsce. Na starcie zobaczyłem twarze znajomych piechurów i piechurek z Olsztyna, Warszawy, Stalowej Woli, Buska, Połańca, Skarżyska czy Końskich. Z powodu wcześniejszych obfitych opadów deszczu, organizatorzy sporo zmodyfikowali trasę. Wiodła z Kielc przez Dąbrowę, Masłów, górę Radostową, Św. Katarzynę, Wilków, Ciekoty, Barczę, Klonów do Łącznej omijając najbardziej podmokłe miejsca. Była to moja 12 pięćdziesięciokilometrowa wędrówka, ale najbardziej ją zapamiętam. Po drodze było potworne błoto, breja i ślisko. Trzeba było być non stop skoncentrowanym. Podejście na Radostową okazało się nie lada wyzwaniem z powodu silnej erozji zboczy spowodowanej przez wodę, a wywołanej niefrasobliwą działalnością ludzi. Jak wiemy, jest tam niedokończony stok narciarski. Wysilek potęgował nieznośny upał, co w połączeniu z naszymi ciężkimi od błota butami zwiększało zmęczenie, a co za tym idzie osłabienie organizmu.



Wysilek został nagrodzony fantastycznymi widokami z Radostowej. Odcinek od jej szczytu do Św. Katarzyny to poezja Gór Świętokrzyskich. Szum drzew, ukwiecone wiosennymi kwiatami pola i śpiew ptaków – to wszystko dodawało mi sił do dalszej wędrówki. I tak znalazłem się w Świętej Katarzynie..

Warto pamiętać, że tu powstało pierwsze turystyczne schronisko założone na terenie zaboru rosyjskiego w 1910 r. i jak łatwo policzyć, w tym roku przypada 100 rocznica jego powstania. Jakoś wszyscy o tym chyba zapomnieli. Początki miejscowości sięgają XIV wieku. Tu swoją pustelnię zbudował rycerz Waclawek. W 1399 r. postawił tu niewielki kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Umieścił w niej rzeźbę patronki wykonaną z czarnego drewna pochodzącego z Afryki przywiezioną wyprawy krzyżowej, która później została uznana za cudowną. Miejscowość przejęła od niej imię. W XV. wybudowano klasztor Bernardynów. Tam umieszczona została wspomniana wcześniej rzeźba. Odcinek trasy ze Św. Katarzyny do Łącznej pokonywaliśmy asfaltową drogą. Dla niektórych była to „droga przez mękę”, a dla mnie łatwiejszy odcinek trasy. W Ciekotach można było zobaczyć, jak szybko postępuje budowa „szklanego domu” oraz rekonstrukcja dworku, w którym kiedyś mieszkał Stefan Żeromski. Po drodze spadł na nasze głowy orzeźwiający deszczyk z gradem i piorunami, od których zapaliła się stodoła. I tak, pełni wrażeń dotarliśmy do mety w Łącznej. Organizatorzy przygotowali nam skromny ciepły posiłek oraz zaprosili na ognisko, przy którym wójt gminy wręczył każdemu pamiątkowy dyplom, medal i gadzety. W rajdzie oprócz mnie uczestniczyli: Urszula Zychowicz, Grażyna i Maciej Toborowiczowie, Jolanta Nogaj, Dariusz Zmorzyński, Ryszard Rugol, Maciej Pękowski, Piotr Garecki i Tomasz Brzozowski.

Zbigniew Cichoński

WYCIECZKA NA WITOSŁAWSKĄ



Zdjęcie M. Kubik

W niedzielę 23 maja, w Święto Zesłania Ducha Świętego, licznie wybraliśmy się na wycieczkę na trasie: Wałsnów – Grzegorzowice – Sarnia Zwola – Wronów – Góra Witosławska – Witosławice – Sarnia Zwola. Prowadził ją kol. Andrzej Sokalski. Uczestniczenie w mszy świętej tego dnia stało się już tradycją i tradycyjnie uczestników wycieczki dopadła letnia burza.



REGIONALNA ODZNAKA KRAJOZNAWCZA

Zachęcam do zdobywania w czasie wakacji **Regionalnej Odznaki Krajoznawczej (R.O.K.)** Zdobywa się zwiedzając obiekty krajoznawcze wybrane wg uznania zdobywającego (nie muszą to być obiekty wymienione w Kanonie Krajoznawczym Polski).

Warunki	Stopień	
	brązowy	srebrny
ogólna liczba zwiedzanych obiektów	20	40
w tym co najmniej:		
zabytków architektury	4	8
muzeów, izb regionalnych	1	3
miejsc pamięci narodowej	2	4
rezerwatów przyrody	1	2
parków zabytkowych	1	2
parków krajobrazowych	1	2
Czas zdobywania nie dłuższy	3 lata	5 lat

R.O.K. stopnia brązowego należy zdobyć:

- w czasie nie dłuższym niż 3 lata, licząc od daty pierwszej wycieczki.
- zwiedzając obiekty krajoznawcze w liczbie określonej w tabeli położone w promieniu do 40 km od miejsca zamieszkania,
- posiadanie odznaki regionalnej w dowolnym stopniu (z okolic miejsca zamieszkania zdobywającego) ustanowionej przez terenowe jednostki PTTK uprawnia do otrzymania R.O.K. w stopniu brązowym.

R.O.K. stopnia srebrnego należy zdobyć:

- w czasie nie dłuższym niż 5 lat, licząc od daty pierwszej wycieczki na ten stopień odznaki,
- zwiedzając obiekty krajoznawcze w liczbie określonej w tabeli położone na obszarze województwa związanego z miejscem zamieszkania. W przypadku zamieszkiwania w miejscowości położonej przy granicy województw można zwiedzać obiekty krajoznawcze położone w województwie sąsiednim w odległości do 40 km od miejsca zamieszkania.
- Osoby niepełnosprawne nie mają ograniczeń czasowych w zdobywaniu obydwu stopni R.O.K.

Zdobycie srebrnej ROK jest niezbędne do uzyskania Odznaki Krajoznawczej Polski w stopniu brązowym. Wszystkich chcących uzyskać dokładniejsze informacje o regulaminach i sposobie zdobywania odznak krajoznawczych proszę o kontakt z członkami Zespołu Weryfikacyjnego Regionalnej Odznaki Krajoznawczej nr LXVI działającego przy O/ Świętokrzyskim PTTK w Kielcach

Andrzej Guska

Wycieczki KTP „Przygoda” od 19.06. do 18.07. 2010 roku

L.p.	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	20.06.10 (niedziela)	SUCHEDNIÓW (PKP) – Źródło „Burzący Stok” – rez. „Kamień Michniowski” – Michniów – Krzyżka - ŁĄCZNA ok. 15 km	Zbigniew Tatarczuch	Dworzec PKP godz. 8 ³⁰ odjazd 8 ⁴⁹ peron I
2.	27.06.10 (niedziela)	KRASNA – Małachów – MIEDZIERZA . ok. 12 km	Maciej Toborowicz	Dworzec busów ul. Żelazna godz. 7 ¹⁰
3.	4.07.10 (niedziela)	MNICHÓW – dąb „Mnich” – Mzurowa – Bizorenda – Chojny – Mosty - g. Rzepka – CHEĆCINY 20 km Jedziemy wynajętym autokarem; koszt przejazdu 3 zł od osoby.	Ryszard Łopian	Parking ul. Czarnowska (obok b. kina Romantica) godz. 8 ¹⁵ (odjazd o godz. 8 ³⁰)
4.	11.07.10 (niedziela)	BIELINY – g. Skała – Chełmy – g. Wojtkowa – Duża Skała – g. Drogoziowa – BARTOSZOWINY 10 km	Marcin Klamka	Dworzec PKS godz. 8 ⁵⁰ Stanowisko Nr 6
5.	18.07.10 (niedziela)	Obchody 600 lecia Bitwy pod Grunwaldem. Odświeżenie pamiątkowej płyty w kościele farnym w Stopnicy	Jarosław Leszczyński	Do ustalenia - zapisy
6.	18.07.10 (niedziela)	ODROWAŻ – rez. „Gagaty Sołykowskie” – rez. „Skałki Piekło pod Niekłaniem” - STĄPORKÓW	Maciej Toborowicz	Do ustalenia - zapisy

Zapraszamy też na wycieczki:

- ❖ 19.06.10 (sobota) Wycieczka busem w „Dolinki Podkrakowskie” zaprasza Jarosław Leszczyński; Szczegóły tel. . 413618560
- ❖ 17.07.10 (sobota) „SZLAK ORLICH GNIAZD” prowadzi Krzysztof Bogusz; kom. 784036018
Trasa: Mirów – Bobolice – rez. „Góra Zborów” – zamek „Morsko” – „Okiennik Mały” – „Okiennik Duży”- Kroczyce **20 km**

Koszt przejazdu – 30 zł w opłacie: pamiątkowy znaczek, ognisko na trasie, przewodnik, ubezpieczenie nnw.

- ❖ 1 – 8 07.10 Wyjazd w Pasma Wroniaku i Gołogóry (Ukraina) zaprasza Jarosław Leszczyński
Szczegóły tel. 413618560



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”
Oddział Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń

